

ADAM
MICKIEWICZ.

1798 - 1855.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Polska Y. M. C. A.

w Niemczech.

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Toruniu

AE

MS 2788

O czym tu dumać na paryskim bruku,
Przynosząo z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?.....

Biada nam, zbiegi, żeśmy w czas morowy
Lękliwie nieśli za granicę głowy.
Bo, gdzie stąpili, szła za nimi trwoga,
W każdym sąsiedzie znajdowali wroga -
Aż nas objęto w ciasny krąg łańcucha,
I każą oddać co najprędzej ducha.

A gdy na żale ten świat nie ma ucha,
Gdy ich co chwila nowina przeraża,
Bijąca z Polski, jako dzwon z omentarza,
Gdy im przedkiego zgonu życzą strażę,
Wrogi ich wabią zdala, jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą -
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Ze utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich.

(Epilog do "Pańa Tadeusza"-z rękopisów
pośmiertnych)

100 lat temu

w dniu 26-go listopada 1855 roku, w Konstantynopolu, przestało bić serce Wielkiego Poety i Wielkiego Polaka - Adama Mickiewicza.

Adam Mickiewicz umierał w chwili, gdy budziły się nowe nadzieje bezpośredniej walki z przemocą, nadzieje na wyzwolenie Polski z niewoli.

Całe swe życie, swój wielki talent poetycki i publicystyczny, swe gorące serce i swą głęboką, wiarę w sprawiedliwość oddał Mickiewicz na usługi jedyne go uczucia - miłości Ojczyzny.

W służbie dla tej umiłowanej Ojczyzny pisał swe poematy i artykuły, wydawał pisma, prowadził wykłady.

W służbie tej Mickiewicz walczył nie tylko piórem, ale i czynem.

W pamiętnym roku "wiosny ludów" - 1848 - przebiegł przez całe Włochy, rozpalając płomiennymi mowami zapal do walki przeciw ciemnościelcom ludów, przeciw przemocy, uciskającej zniewolone narody. Za jego to sprawą powstaje wówczas we Włoszech nowy "Legion Polski", biorący udział w walce przeciw jednemu z zaborców Polski - habsburgskiej Austrii.

Gdy w r. 1855 wybuchła, skierowana przeciw Rosji, Wojna Krymska, Mickiewicz spieszy do Konstantynopola, by tam formować nowy "Legion" do nowej walki z ciemnością.

Adam Mickiewicz czczony był przez kilka pokoleń jako Wieszcz Narodu. Dla literatury polskiej stał się on Kochanowskim 19-go wieku. Dla wszystkich Polaków stał się przez długie dziesięciolecia wodzem duchowym, nieubłaganym nieprzyjacielem niesprawiedliwości, przemocy i ucisku.

Gdy w r. 1929 na jednym z placów paryskich odsłonięto pomnik Mickiewicza, oczom obecnych ukazała się postać Poety w szatach pielgrzyma. Rzeźbiarz oddał trafnie prawdę o Mickiewiczu.

Był on P i e l g r z y m e m. Przez całe swe życie pielgrzymował do Polski, wznosząc modły do Boga o sprawiedliwość i wyzwolenie z ucisku jego umęczonego Narodu.

W swym głębokim, prawdziwym chrystjaniźmie ogarniał on miłością bliźniego wszystkie uciemiężone narody i wszystkich ludzi, cierpiących w ucisku.

Mickiewicz stał się duchowym przewodnikiem tych wielu szlachetnych Polaków, którzy w walce z ciemnizcami walczyli za innych i przy boku innych "za waszą wolność i naszą". Stał się wychowawcą pokoleń. Przemawia do nas dziś jeszcze nie tylko swą wielką poezją, ale przede wszystkim swą nieustraszoną miłością Ojczyzny.

Gdy dziś, po stu latach od Jego śmierci, pokolenie nasze przeżywa los tak podobny pokoleniu popowstaniowemu, gdy setki tysięcy pozostały poza Krajem, w którym panuje ta sama przemoc - niech trwa w nas żywa pamięć o tym PIELGRZY-
MIE POLSKIM i niech żyje w nas ta sama wiara w sprawiedliwość Bożą i słuszność naszej sprawy, którą biło to Wielkie Serce.

---000---000---000---

A d a m M i c k i e w i c z
(1798 - 1855)

Adam Mickiewicz urodził się w okolicach Nowogródka w r. 1798. Były to ziemie, należące do dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, złączonego z Polską Unią, od XIV wieku, przesiąknięte wielowiekową kulturą polską i będące kolebką wielu wielkich Polaków.

Wspomnienia dzieciństwa, spędzonego na tych pięknych, pokrytych głębokimi borami i wspaniałymi jeziorami, ziemiach i wspomnienia ówczesnych wielkich wydarzeń historycznych, do jakich należał rok 1812 - wyprawa moskiewska Napoleona - i związane z nią nadzieje Polaków, pozostały w pamięci Mickiewicza tak żywe i niezatarte, że potrafił je, po dwudziestu kilku latach, oddać z całą żywością barw i z całą świeżością, w najpiękniejszej książce literatury polskiej - w "Panu Tadeuszu".

Początkowe nauki pobierał Mickiewicz w domu i w szkole dominikańskiej w Nowogródku, skąd wyniósł jaknajlepsze wspomnienia. W r. 1815 wstąpił na Uniwersytet Wileński, studiując humanistykę, literaturę antyczną i literatury słowiańskie.

Uczelnia wileńska przeżywała w tym czasie okres swego rozkwitu. Profesorami Mickiewicza na Uniwersytecie Wileńskim byli: znakomity polonista Leon Borowski, wybitny znawca antyku Ernest Grodecki oraz późniejszy najwybitniejszy historyk polski XIX w. Joachim Lelewel. O wysokim ówczesnym poziomie tej uczelni najlepiej zaświadczyć może fakt, że gdy po dwudziestu kilku latach powierzono Mickiewiczowi prowadzenie wykładów z dziedziny literatur starożytnych na Uniwersytecie w Lozannie (Szwajcaria), wykazał on tak głęboką znajomość przedmiotu, że stał się podziwem licznych słuchaczy.

W czasie swych studiów w Wilnie Mickiewicz brał bardzo żywy udział w życiu organizacyj studenckich. Organizacje te były czymś bardzo odmiennym od rozwijającego się coraz szerzej wówczas, szczególnie wśród studenckiej młodzieży niemieckiej, życia korporacyjnego. Zdecydowały o tym warunki życia i ograniczenia polityczne w jakich żyli Polacy pod zaborem moskiewskim.

W r. 1817 za sprawą Mickiewicza i jego kilku oddanych przyjaciół (Józef Jeżowski, Jan Czeozot, Tomasz Zan) powstaje w Wilnie tajny związek studencki pod nazwą "Towarzystwa Filomatów" (t.j. "miłośników nauki"). Początkowo "związek" ten miał charakter naukowy, lub raczej samokształceniowy, ryło jednak, szczególnie pod wpływem Mickiewicza, zaczął on swe cele rozszerzać, obejmując wychowanie moralne i patriotyczne młodzieży i szukając kontaktów z konspiracją polityczną, jaka, mimo wygaśnięcia polskich nadziei po ostatecznej klęsce Napoleona, zaczęła znów po kilku latach przybierać na sile w Królestwie Kongresowym.

Doskonale obmyślona organizacja związku pozwoliła mu na działanie przez kilka lat pod oczyma licznych donosicieli bez zdekonspirowania. Istota organizacji polegała na utworzeniu szeregu dalszych związków i stowarzyszeń, ale już tylko pół-tajnych lub nawet zupełnie oficjalnych, w których stanowiska kluczowe obsadzone były jednak przez Filomatów, zapewniając im możliwość kierowania tymi organizacjami. Takim n.p. związkiem pół-tajnym było "Towarzystwo Filaretów" (t.j. "przyjaciół cnoty") oraz, oficjalne już, stowarzyszenia "Promienistych". Dopiero po siedmiu latach od powstania tej studenckiej konspiracji, udało się senatorowi moskiewskiemu Nowosiłcowowi wpaść na ślad działalności Filaretów. Różni członkowie organizacji jednak, t.j. Filomaci, mimo uwięzienia najwybitniejszych członków, nie zostali zdekonspirowani.

Po zakończeniu studiów Mickiewicz, który studiował na Uniwersytecie jako stypendysta, zmuszony był objąć posadę nauczyciela w gimnazjum w Kownie. Tu właśnie, dysponując dużą ilością wolnego czasu, miał okazję zapoznać się bliżej z literaturą romantyczną niemiecką (Schiller, Goethe) i angielską (Lordy Byron). Mówi on sam w swych listach o przeżywanej przez niego w tym czasie "brytanomanii" i "germanomanii". W okresie tym powstają pierwsze wybitniejsze utwory mickiewiczowskie: "Oda do Młodości" i "Romantyczność", która stała się programowym wierszem polskiego romantyzmu. W tym też okresie poznaje Marylę Wereszczakównę, córkę zamożnych ziemian, która wychodzi wkrótce za mąż za barona Puttkamera, raniąc tym boleśnie uczucia i ambicje młodego poety. Pod znakiem tej zawiedzionej miłości stoi II-ga i IV-ta część "Dziadów" (t.zw. "Dziady Wileńskie", wydane w Wilnie w r. 1823), pisana z nieznaną dotychczas poezji polskiej pasją uczuciową.

W r. 1822 ukazuje się w Wilnie pierwszy tomik poezji Mickiewicza "Ballady i Romanse", zawierający m.in. najbardziej znane utwory: "Świtezia", "Świtezianka", "Lilie", "Romantyczność". Utwory te, chociaż pisane pod wybitnym wpływem romantyki byronowskiej i schillerowskiej, zawierają w sobie tyle rdzennych pierwiastków ludowości polskiej i są tak silnie związane z krajobrazem, zwozajem i obyczajem tych ziem, że otwierają one w poezji polskiej nowy i trwający przez kilkadziesiąt lat okres - okres poezji romantycznej.

W r. 1823 następuje katastrofa. Na skutek zupełnie błędnego wydarzenia (napisanie na tablicy szkolnej przez pewnego ucznia gimnazjum zdania: "Niech żyje Konstytucja 3-go Maja") zjeżdża do Wilna osławiony ze swych ostrych, policyjnych metod senator moskiewski Nowosiłcow. Ponieważ zależy mu na skompromitowaniu ówczesnego kuratora szkolnictwa na okręg wileński ks. Adama Czartoryskiego, rozdmuchuje on tę sprawę do rozmiarów wielkiego spisku politycznego. Mnożą się aresztowania młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej. Uwięzieni zostają członkowie Filomatów, między innymi również Mickiewicz.

W październiku 1824 r. Mickiewicz zostaje wydalony z Wilna i przeniesiony na stały pobyt do Rosji. Nie przeczuwał on wówczas zapewne, że opuszcza swe strony rodzinne, by ich nigdy więcej w życiu nie ujrzeć i że data ta otwiera trzydziestoletni okres jego tułaczki, zakończonej niespodzianą śmiercią w odległym Konstantynopolu.

Po przyjeździe do Rosji Mickiewicz przebywa przez szereg miesięcy w Petersburgu, a następnie wyjeżdża do Odessy, skąd w r. 1825 robi wycieczkę na Krym, upamiętnioną w zbiorce przesłanych "Sonetów Krymskich", stanowiących jedną z najokazalszych pereł poezji polskiej.

Pobyt w Odessie oraz późniejszy, trzyletni, pobyt w Moskwie i Petersburgu był dla Mickiewicza okresem wejścia w "wielki świat". Po latach spędzonych w prowincjonalnym Wilnie i Kownie, salony towarzyskie i literackie Odessy, Moskwy i Pe-

tersburga, gdzie spotkał się nie tylko z życzliwym ale nieraz i z entuzjastycznym przyjęciem, stanowiły zbyt wielki kontrast do poprzedniego otoczenia, by nie wywrzeć na poecie, stojącym u progu wielkiej kariery, głębokiego wrażenia.

W tym okresie zaprzyjaźnia się on z ośmioletnim poetą, rosyjskim Aleksandrem Puszkinem oraz z liberalnymi a nawet rewolucjonistycznymi kołami inteligencji rosyjskiej, z których wywiedli się późniejsi "dekabryści" (Rylejew, Bestużew). Mickiewicz staje się ulubieńcem salonów literackich. Sławę jedyną, mu szczególnie liczne, improwizowane na gorąco podczas zebrań towarzyskich, utwory, a nieraz całe poematy (n.p. improwizacja na temat Samuela Zborowskiego), których ślad, niestety, do nas nie dotarł.

W latach tych Mickiewicz pisze dwa poematy poetyckie: "Grażynę - Powieść Litewską" i "Konrada Wallenroda". Jeśli chodzi o pierwszy utwór, Mickiewicz nie uważa go za wybitniejszy, choć "Grażyna" zostaje uznana później za jedną z piękniejszych postaci kobiecych w literaturze polskiej. "Konrad Wallenrod" jednak stał się wówczas i jeszcze przez wiele lat potem przedmiotem namętnej dyskusji i to nie tylko literackiej. "Konrad", który jest nawrotem do ponurej scenarii romantycznej w guście byronowskim, ukazuje walkę i cierpienia człowieka, który w celu zemsty nad wrogiem użyć musi podstęp i zdrady i ginie w końcu śmiercią samobójczą, nie mogąc rozstrzygnąć zasadniczego dylematu: czy cel może uświęcić środki.

W maju 1829 r. udaje się Mickiewiczowi, dzięki poparciu i stosunkom wpływowym przyjaciół, uzyskać od władz rosyjskich paszport zagraniczny, celem "poratowania zdrowia". Opuścił on wówczas Petersburg i udaje się do Berlina, gdzie słucha wykładów filozofa niemieckiego Hegla i zapoznaje się z Goethem, z którym złącza go potem związki przyjaźni, a następnie udaje się do Rzymu, gdzie przebywa przez okres dwu lat.

Pobyt w Rzymie jest dla Mickiewicza okresem przełomowym. Dla wychowanego w głębokiej religijności poety zetknięcie się w Rzymie z żywą tradycją dwu tysięcy lat ohrześciństwa stanowi głęboki wstrząs, który zaważy na poglądach i czynach dalszych lat jego życia. Jest on w tym okresie pod wpływem świętego kapłana ks. Stanisława Chołoniewskiego, za pośrednictwem którego zapoznaje się z pismami duchownego i filozofa ks. de Lamennais, ośmioletniego szermierza katolicyzmu we Francji. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że w kilka lat później pisma Mickiewicza, szczególnie jego, przesąknięte głęboką religijnością, "Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" oddziaływały na poglądy a nawet na styl literacki ks. de Lamennais. W tym czasie Mickiewicz pisze w Rzymie szereg liryków religijnych ("Rozmowa Wieczorna", "Arcy-Mistrz", "Mędrość").

Na okres pobytu mickiewiczowskiego w Rzymie przypada wybuch powstania listopadowego w Polsce. W szereg lat później dziwno się i zastanawiano czemu Mickiewicz nie wyruszył na pierwszy odgłos powstania z Rzymu i nie pośpieszył do Warszawy. Ponieważ nie rozporządzamy żadnymi wypowiedziami w listach Mickiewicza na ten temat, najprawdopodobniejszym jest przypuszczenie, że nie orientował się on poprostu w rozmiarach powstania i - jak wielu wówczas Polaków na zachodzie - uważał je za skazany z góry na niepowodzenie, nierozsądny "zryw młodzieży".

Gdy jednak powstanie z "nocy listopadowej" przekształciło się w dni, tygodnie i miesiące walki, ogarniającej coraz szerzej kraj, Mickiewicz opuścił Rzym latem 1831 r. i udał się w Poznańskie, skąd zamierzał przedrzeć się do Królestwa Kongresowego. Zamiar ten, ze względu na ścisłe strzeżenie granic, nie dał się urzeczywistnić. Wkrótce też powstanie upadło, a Mickiewicz z całą falą powstańców, uciekających przed rosyjską zemstą zagranicę, znalazł się początkiem 1832 r. w saskim Dreźnie. Był to czas, gdy prowadzona przez Polaków walka o wolność spotykała się ze zrozumieniem a nawet gorącą sympatią ludności niemieckiej. Szczególnie życzliwego przyjęcia doznali w pierwszych miesiącach swego uchodźstwa powstańcy polscy u Saksończyków i Bawarów.

W Dreźnie Mickiewicz tworzy III-cią część "Dziadów" (t.zw. "Dziady drezdeńskie"), które stoją tylko w bardzo luźnym związku z II-gą i IV-tą częścią "Dziadów", wydanych w Wilnie.

III-cia część "Dziadów" jest rezultatem przeobrażeń wewnętrznych, jakie dokonały się ostatnimi laty w poecie. Symbolizujący samego poetę upiór-Gustaw z IV-tej części "Dziadów", którego treścią przeżyć są namiętne, osobiste uczucia odepchniętej miłości, przeobraża się tu w Konrada, gotowego "cierpieć za miliony", dla którego tragedia jego własnego i innych, ciemnionych w niewoli, narodów staje się jego własną.

Potężnymi czynnikami psychicznymi, które tę zmianę w Mickiewiczu wywołały było z jednej strony pogłębienie religijności poety za czasów pobytu w Rzymie, z drugiej zaś narodowa tragedia nieudanego powstania, z rozbitkami którego zetknął się Mickiewicz bezpośrednio, tuż po katastrofie.

To ostatnie, wstrząsające, przeżycie odświeżyło w Mickiewiczu pamięć o prześladowaniu młodzieży studenckiej i procesie wileńskim. Tematyka III-ej części "Dziadów" to właśnie Wilno w latach 1823 i 1824, katastrofa Filomatów, uwięzienie i zsyłka do Rosji.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że poza jednym, doskonałym zresztą, wierszem "Reduta Ordona", Mickiewicz nie dotknął tematyki powstania listopadowego. (Jak sam mówi w Epilogu do "Pana Tadeusza": "O, Matko Polsko. Ty tyk świeżo w grobie złożona.... Niemasz się mówić o Tobie....."). Dzięki tu zapewne rolę wewnętrzną wyrzuty za własną bierność w okresie powstania. Zgodnie z prawem kompensacji psychicznej nastąpił więc wybór tematu, w którym poeta grał rolę jednego z głównych bohaterów i cofnięcie się do przeżyć wileńskich, które dopiero teraz doczekały się niezwykle silnego u dramatyzyzowania.

Tę potężną dramatyzację wydarzenia, które w skali powstania listopadowego spadało do roli niewielkiego fragmentu cierpień narodu, rozumieć należy psychologicznie, t.j. nie jako prawdę historyczną, lecz wewnętrzną prawdę twórcy, prawdę artystyczną, w której wileński proces studencki urasta do wysokości symbolu tragedii narodowej.

W III-ej części "Dziadów", pod wpływem dwu, wyżej wspomnianych, czynników: pobytu w Rzymie i wstrząsu powstaniowego, dochodzi do głosu po raz pierwszy ta idea, która odtąd do końca życia zapanała nad wszystkimi myślami i czynami poety - idea mesjanistyczna. Głęboko religijna i głęboko wrażliwa na cierpienia narodu dusza poety, próbowała znaleźć odpowiedź na sens i cel cierpień zadawanych jego narodowi. Znalazła ją w utożsamieniu cierpień Ojczyzny z cierpieniem Mesjasza ("Polska Chrystusem Narodów"), a sens tych cierpień - w ofierze chrystusowej, mocą której następuje odkupienie zła.

Gdy wkrótce potem Mickiewicz, opuściwszy Drezno, zjawił się w Paryżu, zastał tam rozgoryczone niedawną klęską i skłócone pomysłami nowego ratowania ojczyzny uchodźstwo polskie. Owe "potępięcze swary" wstrząsnęły Mickiewiczem tak głęboko, że sięgnął on do najmocniejszych, w jego mniemaniu, środków, mogących wyprowadzić emigrację ze ślepego zaułka niewiary we własną siłę, z zatrutej atmosfery "niewczesnych zamiarów i zapóźnych żalów". Napisał wówczas, jak sam o niej mówił "brozurkę". Były nią "Księgi Narodu Polskiego i Księgi Pielgrzymstwa Polskiego".

Idea mesjanistyczna, która kilka miesięcy wcześniej zaledwie kiełkowała w III-ej części "Dziadów" rozrosła się w "Księgach" w potężny dąb wiary. W "Księgach Narodu" Mickiewicz próbował nakreślić syntetyczną historię Polski, z której świadomie usunął wszystkie cienie, pozostawiając samą blaski. Sądził, że w ten sposób uda mu się najlepiej wzmocnić upadłych na duchu uchodźców. "Księgi Pielgrzymstwa" były rodzajem "katechizmu" dla pielgrzymów-uchodźców, zbiorem nauk moralnych, ilustrowanych "przypowieściami" w stylu biblijnym. Miały one uświadomić emigrantom ciężące nad nimi obowiązki narodowe a przede wszystkim ten najpierwszy, że jako istotni reprezentanci narodu na obczyźnie, muszą być oni wzorem i przykładem wysokiej moralności i bezkompromisowego patriotyzmu.

"Mesjanizm" ten zaważył odtąd na długie lata nie tylko na literaturze ale i na historiozofii i filozofii polskiej, przynosząc, niestety, szczególnie od czasów Towiańskiego, głębokie szkody wewnętrzne samemu poecie i oddziaływając ujemnie na trzeźwość sądów i poglądów dalszych pokoleń.

Poprzez historiozofię "Ksiąg Narodu" oraz katechizm moralny "Ksiąg Pielgrzymstwa" Mickiewicz przechodzi do publicystyki i zaczyna wydawać w r. 1833 pismo "Pielgrzym Polski". Pismo to nie służyło żadnemu określonym kierunkowi politycznemu, głosiło jednak idee postępowe, niekiedy nawet rewolucyjne, zawsze jednak na podłożu idei moralnego odrodzenia i chrześcijańskiego braterstwa ludów.

Ostatnim wielkim dziełem poetyckim Mickiewicza jest, wydany w Paryżu w r. 1834 "Pan Tadeusz".

Jak poeta sam pisze w Epilogu, "Pan Tadeusz" powstał z głębokiej potrzeby wewnętrznej, z tęsknoty emigranta za szczęśliwym krajem lat dziecińczych.....

".....Dziś dla nas w świecie nieproszonych gości
W całej przeszłości i w całej przyszłości,
Jedna już tylko dziś kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecińczych... On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie....."

"Pan Tadeusz", ten jedyny w swym rodzaju epos poetycki, nie tylko w literaturze polskiej, ale i światowej, dorównuje swą "epickością" Iliadzie, Odyssei i Eneidzie. Przedstawia on całe ówczesne społeczeństwo polskie na Litwie w przełomowej epoce historycznej, t.j. podczas moskiewskiej wyprawy napoleońskiej. Pokazuje wszystkie, żyjące na tych ziemiach typy ludzkie, panujące tam zwyczaje i obyczaje, maluje w bogatych i żywych kolorach krajobrazy, zwierzęta i rośliny, lasy i rzeki, wody i niebo.

Dzięki tym wartościom "Pan Tadeusz" stał się po dziś dzień najpoczytniejszą książką literatury polskiej.

W tym samym roku wydania "Pana Tadeusza" t.j. 1834 Mickiewicz zakłada rodzinę, pojmując za żonę Celinę Szymanowską, córkę znanej pianistki polskiej.

Małżeństwo to, mimo pierwszych, szczęśliwych lat, nie należało do najszczęśliwszych. Celina Szymanowska była kobietą chorowitą, nerwową i wnoszącą w dom Mickiewicza wiele niepokoju. Z założeniem rodziny zjawily się również poważne kłopoty finansowe. Sytuacja życiowa Mickiewicza poprawia się dopiero w r. 1839, gdy otrzymuje zaproszenie na katedrę literatury antycznej w Lozannie.

Jak wspomniano wyżej, wykłady Mickiewicza zjednały mu powszechne uznanie. Prowadził je jednak za ledwie przez jeden rok, gdyż w r. 1840 otrzymał zaproszenie na katedrę literatury słowiańskich w College de France w Paryżu. Mickiewicz dość niechętnie opuścił Lozannę, do której, mimo krótkiego pobytu, nader się przywiązał. Objęcie jednak katedry literatury słowiańskich w paryskim College de France uważał za dużo bardziej wskazane z punktu widzenia interesów polskich. Z tej katedry mogły paść przed gronem licznych słuchaczy z całej Europy nie tylko słowa o literaturze ale i o historii tych narodów, szczególnie zaś Polski.

Wykłady mickiewiczowskie cieszyły się początkowo ogromnym powodzeniem. Mickiewicz wykazał doskonałą znajomość przedmiotu i zastosował bardzo nowoczesną metodę porównawczą, zestawiającą ze sobą literatury poszczególnych narodów w charakterystycznych dla nich okresach.

Nieszczęściem dla Mickiewicza stało się przybycie do Paryża Towiańskiego. W małym ciele tego niepozornego człowieka kryły się niewyczerpane zapasy energii psychicznej. Przybywał on z owego mickiewiczowskiego "kraju lat dziecińczych", z Litwy, co ułatwiło mu bardzo zbliżenie się do Mickiewicza. Poeta popadł jednak wkrótce w kompletną niewolę duchową wobec Towiańskiego po "cudownym" uzdrowieniu żony, jakiego miał dokonać Towiański. Jest rzeczą raczej łatwo zrozumiałą, że osoba tak nerwowa, jak była nią Celina Szymanowska, uległa łatwo suggestywnemu wpływowi "mistyka" Towiańskiego, dając sobie wmówić polepszenie stanu zdrowia. Największym niebezpieczeństwem dla Mickiewicza stały się jednak poglądy Towiańskiego, w których "mesjanizm" był dla obydwu punktem stycznym. Gdy jednak "mesjanizm" Mickiewicza wywodził się głównie z poetyckiej wizji "Polski - umęczonego Chrystusa Narodów" w "widzeniu ks. Piotra" z III-iej części "Dziadów", - "idea" Towiańskiego była fantastycznym zlepkiem myśli zaczerpniętych ze Starego i Nowego Testamentu, dzieł religijnych, metafizyki, historiozofii i filozofii. Towiański głosił, że zlecna mu została przez Boga "misja zbawienia Polski" i że dzieła tego dokona poprzez "oczyszczenie dusz". Grupował on koło siebie kółka zaufanych i ślepo oddanych mu ludzi, stając się w końcu nieomylnym "mistrzem" mętnej "religiozofii", w której chrystianizm mieszał się z judaizmem, wiara z kabałą i magią.

Wpływ Towiańskiego na Mickiewicza był demoralizujący i zgubny. On stał się powodem, że Mickiewicz przestał pisać utwory poetyckie, on też nakłaniał Mickiewicza do głoszenia "towianizmu" z katedry w College de France, co doprowadziło w końcu do zawieszenia mickiewiczowskich wykładów przez władze tej uczelni w r. 1844.

W decyzji zawiszenia wykładów niemałą też rolę odegrał "bonapartyzm" Mickiewicza. Mickiewicz, jak i wielu wówczas Polaków, był wyznawcą "idei napoleońskiej", wierzył, że duch wielkiego cesarza żyć musi w jego potomkach i że dokonają oni kiedyś w Europie wielkich czynów, wyzwalając narody z pod ucisku despotów. W latach tych idea taka kierowała się jednak przeciw ówczesnym władcom Francji.

W ten sposób zaprzepaszczone zostały nie tylko poprzedni dorobek Mickiewicza, jako wykładowcy, ale i możliwość mówienia o Polsce, jej historii i literaturze "ex cathedra" przed studentami i słuchaczami z całej niemal Europy.

W r. 1848 doszło wreszcie do zerwania z Towiańskim. Czynna natura Mickiewicza bunowała się oddawna przeciw nakazywanej przez "naukę" Towiańskiego bierności zewnętrznej przy "doskonaleniu wewnętrznym". Gdy więc w okresie "wiosny ludów" zarysowała się możliwość walk wolnościowych ówczesnych księstw i miast włoskich przeciw Austrii, Mickiewicz, mimo protestów Towiańskiego, który uważał, że "jeszcze czas nie nadszedł", udaje się do Włoch, zbiera grupę młodzieży polskiej, przeważnie studentów akademii i odbywa z nią tryumfalny pochód przez całe Włochy, wygłaszając płomienne przemówienia na temat walki o wolność, braterstwa ludów i losów Polski.

Wizja poetycka staje się rzeczywistością. W Mediolanie tworzy się ze zbiegów z Polski, ochotników z Francji i Polaków zbiegłych z wojska austriackiego nowy "Legion Polski", który bierze udział w walkach po stronie włoskiej przeciw Austrii i ma nadzieję, szlakiem Dąbrowskiego, przejść "z ziemi włoskiej do Polski". Podobnie jak przed 50-ciu laty "Legion" Dąbrowskiego tak i mickiewiczowski "Legion Polski" nie wywalczył nic konkretnego dla swej ojczyzny i stał się jeszcze jedną walką za "wolność waszą i naszą", świadcząca przynajmniej o umiłowaniu przez Polaków wolności.

We Francji tymczasem rozgrywają się wypadki rewolucyjne. Mickiewicz wraca do Paryża i tu wspólnie z gronem współpracowników różnych narodowości zaczyna wydawać w języku francuskim pismo "Trybuna Ludów" (La Tribune des Peuples), stając na czele komitetu redakcyjnego. Kierunek "Trybuny" był skrajnie republikański i demokratyczny. Mickiewicz sam napisał w tym czasie ponad setkę artykułów, głoszących hasła walki o wolność ucisnionych przez despotyzm ludów. Szereg tych artykułów wyrażał poglądy tak skrajnie rewolucyjne, że wielu pomawiało wówczas Mickiewicza o "socjalizm". Nie należy jednak zapominać o istotnej różnicy jaka dzieliła zawsze Mickiewicza od rewolucjonistów z pod znaku "Komuny Paryskiej". Była nią głęboka religijność Mickiewicza, walczącego o zrówanie i wyjęcie z pod ucisku wszystkich narodów i wszystkich ludzi w narodach w imię chrześcijańskiej idei miłości bliźniego, nie zaś w imię interesów klasowych i nienawiści.

Po upadku rewolucji we Francji "Trybuna" uległa likwidacji. Mickiewicz usunął się w zacisze domowe. W okresie tym nie już nie pisał, wiedąc skromne życie bibliotekarza w paryskiej "Bibliotece Arsenalu".

Ostatnim zrywem Mickiewicza stał się wyjazd do Konstantynopola w r. 1855. Wybuchła wówczas t.zw. "Wojna Krymska", w której Turcja została czynnie poparta przez Anglię i Francję w walce przeciw Rosji.

Dla Mickiewicza, który od lat marzył o powszechnej "wojnie ludów" przeciw despotom, szczególnie zaś przeciw Rosji, wojna ta wydała się początkiem nowej ery, w której powstaje możliwość bezpośredniej walki z Rosją, także w imię interesów Polski.

Jego wyjazd do Konstantynopola stał w związku z planem zorganizowania nowego "Legionu Polskiego", tym razem przy armii tureckiej. Legion ten powstał, Mickiewiczowi nie danym już jednak było przeżyć jeszcze jednego zawodu. Poważony zniechęcającą w tym czasie w Konstantynopolu cholera, zmarł w dn. 26-go listopada 1855 r.

W uznaniu jego zasług dla Francji, zwłoki jego zostały z honorami wojskowymi przewiezione na kanonierce francuskiej do Marsylii, a stąd do Paryża, gdzie spoczęły na cmentarzu w Montmorency.

W 35 lat później, w r. 1890 ciało poety zostało sprowadzone do Krakowa i złożone uroczysto w kryptach wawelskich, obok królów polskich.

Mickiewicz w swych utworach

Opowiadanie Jana Sobolewskiego

(Ten fragment sceny I-ej z III-ej części "Dziadów" jest opowieścią jednego z aresztowanych w "procesie wileńskim" studentów, który wracając do więzienia ze śledztwa był świadkiem wyjazdu kibitek na Sybir.)

....Wracając, prosiłem kaprała,
Zatrzymać się; pozwolił chwilę. Stałem zdala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była, ludu zebrało się wiele:
Nagle lud cały runął przede drzwiami nawąłem.
Z kościoła ku więzieniu, Stałem pod przysion-
kiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopca ze
dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak wielkie
obrzędy
Wojsko z bronią, z bębniami stało we dwa
rzędy;
W pośrodku nich kibitki. - Patrzę, z placu
sadzi
Policmajster na koniu; z miny zgadłbyś łatwo,
Ze wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
Tryumf cara północy, zwycięzcy nad dziaćwą.
Wkrótce znak dano bębniem i ratusz otwarty.
Widziałem ich, za każdym z bagnetem szły
warty.
Małe chłopcy, znędzniące, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami, na nogach okuci.
Biedne chłopcy, Najmłodszy, duiesięć lat,
nieboże,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą:
Policmajster przejeżdża, pyta, czego żądał;
Policmajster człek ludzki, więc łańcuch og-
lądał:
"Dziesięć funtów, zgadza się z przepisana
waga" -
Wywiedli Jankowskiego - poznałem: oszpetniał,
Szczerbiał, schudł, ale jakoś dziwnie wysła-
chetniał;
Ten przed rokiem swawolny, każdy chłopczyk
mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ow cesarz, - okiem dumnym, suchym i pogodnym,
To zdawał się pocieszać spółników niedoli,
To lud żegnał uśmiechem gorzkim lecz łagod-
nym,
Jak gdyby im choiał mówić: nie bardzo mię
boli.
Wtem, zdało mi się, że mię napotkał oczyma,
I, nie widząc, że kaprał za suknie mnie trzyma
Myślał, że uwolniony: dłoń swą uołaował
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował;
I wszystkich oczy zwróciły się ku mnie
A kaprał ciągnął gwałtem, ażebym się schował.

Nie chciałem, tyłkom stanął bliżej przy
kolumnie.
Uważałem na więźnia postawę i ruchy.
O spostrzegł, że lud płacze, patrząc na
łańcuchy;
Wstrząsnął więc łańcuch na znak, że mu nie-
zbyt ciężki,
A wtem zacięto konia: kibitka runęła;
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos na-
teżył,
I trzykroć krzyknął: "Jeszcze Polska nie
zginęła." -
Wpadli w tłum - ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrąbo,
Głowa, z której włos przemoc odarła bez-
wstydną,
Głowa niezawstydzona, dumna, zdała widną,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę ob-
wieszcza,
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszcza:
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zdotaną w mej myśli, i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą gdzie onota.
Jeśli zapomnę o nich, ty Boże na niebie
Zapomnij o mnie. -
Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
Kibitki; ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie.
Po wojsku: wszystkie twarze poblady jak
trupie,
A w takim tłumie taka była cichość głucha,
Zem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk
łańcucha.
Dziwna rzecz. Wszyscy ozuli jak nieludzka
kara:
Lud, wojsko ozuje, milczy - tak boją się cara.
Wywiedli ostatniego: zdało się, że wzbraniał,
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się
skaniał,
Zwolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak
długi.
To Wasilewski; siedział tu w naszym sąsiedz-
twie:
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Ze mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego
ciało,
Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą
Tajemnie żył ocierał; niósł powoli, długo.

Wasilewski nie zemdlął, nie zwisnął, nie oie-
żał,

Ale jak padł na ziemię prosto, tak oteżał;

Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża

Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;

Oczy straszne, zbielejące, szeroko rozwarte:

I lud oczy i usta otworzył; i razem

Jedno westchnienie, z piersi tysiąca wydarte

Głębokie i podziemne jęknęło do koła,

Jak gdyby jęki wszystkie groby z pod koś-

Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:

Do broni, marsz. Ruszono; a środkiem ulicy

Puściła się kibitka lotem błyskawicy.

Jedna pusta; był więzień, ale niewidomy;

Rękę tylko do ludu wyciągnął z pod ścimy,

Sinę, rozwartą, trupią,....

.... trząsał nią, jakby żegnał.

Kibitka w tłum wjechała. Nim białe tłumy przeg-
nał,

Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili

Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.

Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską,

Widziałem podnoszącą Ciało i Krew Pańską,

I rzekłem:

Panie. Ty, co sądami Piłata

Przełajesz krew niewinną, dla zbawienia świa-

ta,

Przyjm tę z pod sądów cara ofiarę dziecinną,

Nie tak wielką, i świętą.

- lecz równie niewinną.

---000---000---000---

D r o g a d o R o s j i

(fragment)

(Wiersz ten, dołączony do t.zw. "Ustępu" III-ej części "Dziadów" jest odbiciem wrażeń Mickiewicza podczas drogi do Petersburga, po wydaleniu go z Wilna w r. 1824.)

Po śniegu, oraz ku dzikszej krainie
Leoi kibitka, jako wiatr w pustynie;
I oczy moje, jako dwa sokoły
Nad oceanem nieprzejrzanym krążą,
Porwane burzą, do lądu nie zdążą,
A widzą, obce pod sobą żywioły,
Nie mają, kędy spocząć, skrzydła zwinąć
Wdół patrzą, czują, że tam muszą zgiąć.

Okno nie spotka ni miasta, ni góry,
Zadnych pomników, ludzi, ni natury;
Ziemia tak pusta, tak niezaludniona,
Jak gdyby wczora wieczorem stworzona.
A przecież, nieraz mną z tych ziem wstaje,
Żeglarz przybyły z falami potopu,
I mową obcą, moskiewskiemu chłopu,
Głosi, że dawno stworzone te kraje,
I w czasach wielkiej Noego żegluga;
Ląd ten handlował z azyjskimi smugami.
A przecież, nieraz książka ukradziona,
Lub gwałtem wzięta, przybywszy z zachodu
Mówi, że ziemia ta niezaludniona
Już niejednego jest matką narodu.
Lecz nurt potopu szedł przez te płaszczyzny,
Nie zostawiwszy dróg swego rycia,
I hordy ludów wyszły z tej ojczyzny,
Nie zostawiwszy śladów swego życia;
I gdzieś daleko na alpejskiej skale,
Ślad zostawiły stąd przybyłe fale,
I jeszcze dalej, na Rzymu pomnikach,
O stąd przybyłych mówią, rozbójnikach.

Kraina pusta, biała i otwarta
Jak zgotowana do pisania karta...
Czyż na niej pisać będzie palec Boski,
I ludzi dobrych używszy za głoski
Czyliż tu skreśli prawdę świętej wiary,
Ze miłość rządzi plemieniem człowieczem,
Ze trofeami świata są: ofiary?
Czyliż toż Boga nieprzyjaciół stary
Przyjdzie, i w księdze tej wyrze mieczom,
Ze ród człowieczy ma być w więzy kuty,
Ze trofeami ludzkości są: knuty?.....

Spotykam ludzi: z rozrosłymi barkami,
Z pierśią szeroką, z otyłymi karkami;
Jako zwierzęta i drzewa północy,
Pełni ozerstwości i zdrowia i mocy.
Lecz twarz każdego jest jak ich kraina,
Pusta, otwarta i dzika równina;
I z ich serc, jako z wulkanów podziemnych,
Jeszcze nie przeszedł ogień aż do twarzy
Ani się w ustach rozognionych żarzy,
Ani zastyga w czoła zmarszczkach ciemnych,
Jak w twarzach ludzi wschodu i zachodu,
Przez które przeszło tyle po kolei
Podań i zdarzeń, żalów i nadziei,
Ze każda twarz jest pomnikiem narodu.

Tu, oczy ludzi, jak miasta tej ziemi,
Wielkie i czyste; i nigdzie zgiełk duszy
Niezwykłym rzutem źrenic nie poruszy,
Nigdy ich długa żalność nie zaciemni.

Zdaleka patrząc - wspaniało, przecudne;
Wszedłszy do środka - puste i bezładne.
Ciało tych ludzi, jak gruba tkanica,
W której zimuje dusza gasienica,
Nim sobie piersi do lotu wyrobi,
Skrzydła wyprzedzie, wytoze i ozdobi...
Ale, gdy słońce wolności zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,
Czy óma wypadnie, brudne noce plemie?

Nawskroś pustyni krzyżują się drogi...
Drog tych nie dojrzeć w polu między śniegi,
Ale wśród puszczy dośledzi je oko:
Proste i długie na północ się wloką,
Świecą się w lesie, jak w skałach rzek brze-

I po tych drogach któż jeździ? Tu owakom
Konnica wali przypruszona śniegiem,
A stamtąd czarnym piechota szeregim
Między dział, wozów i kibitek wakom.
Te pułki, podług carskiego ukazu,
Ciągna, ze wschodu, by walczyć z północą;
Tamte z północy idą do Kaukazu:
Żaden z nich nie wie gdzie idzie i po co,
Żaden nie pyta. Tu widzisz Mogoka
Z nabrzmiałym licem, małym, krzywym okiem;
A tam chłop biedny z litowskiego sioła,
Wybladły, tęskny, idzie chrym krokiem.
Tu błyszczą strzelby angielskie, tam żuki,
I zmarzła niosą ciężką Kałmuki.
Ich oficerzy? Tu Niemiec w karocie,
Nucać Szyllera pieśń sentymentalną,
Wali spotkanych żołnierzy po grzbiecie;
Tam Francuz, gwizdząc w nos pieśń liberalną,
Błądny filozof kariery szuka,
I gada teraz z dowódcą Kałmuka,

Jakby najtaniej wojsku żywność kupić.
Cóż, że połowę wymorza, tej zgrań?
Kasy połowę będą mogli z kupić,
I jeśli zręcznie dzieło się ująć,
Minister wzniesie ich do wyższej klasy,
A car da order za oszczędność kasy.

A wtem kibitka leci. Przednie strażę,
I dział lawety, i chorych obozy,
Pryskają z drogi, kędy się ukaże;
Nawet dowódców ustępują wozy.
Leci kibitka: Zandarm powoźnika
Wali kułakiem, powoźnik żołnierzy
Wali biozyskiem: wszystko z drogi zmyka;
Kto się nie umknał, kibitka nań wbioży.

Gdzie? Kto w niej jedzie? Nikt nie śmiał
zapytać.

Zandarm tam jechał, pędzi do stolicy:
Zapewne cesarz kazał kogoś schwytać.
-Może ten zandarm jedzie z zagranicy? -
-Mówi generał. -Kto wie kogo z kłócić?...
Może ktoś pruski, francuski lub saski,
Lub inny Niemiec wypadł z cara łaski,
I car go w turmie zamknąć postanowił;
..Kto wie. Ten więzien, chociaż w skórnio siedzi,
Jak dziko patrzy. Jaki to wrzek dumy.
Wielka osoba. Za nim wozów tłumy:
To pownie orszak nadwornej gawiedzi;
A wszyscy, patrz-no, jakie oczy śmiake.
Myśliłem, że to pierwsze carstwa pany,
Ze generały albo szambelany:
Patrz, oni wszyscy - to są chłopcy małe.
Co to ma znaczyć, gdzie ta zgraja leci?
Jakiegoś króla podejrzane dzieci. -
Tak z sobą oicho dowódcy gadali;
Kibitka prosto do stolicy wali.....

---000---000---000---

Reduta Ordona

(Opowiadanie Adiutanta)

(Wiersz ten napisany został przez Mickiewicza wkrótce po upadku powstania listopadowego, pod wrażeniem opowieści jednego z uczestników. Wysadzenie "Reduty Ordona" miało miejsce rzeczywiście, podczas obrony Warszawy w r. 1831.)

Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działko
I spojrząłem na pole. Dwieście armat grzmiało;
Artylerii ruskiej ciągną się szeregi,
Prosto, długo, daleko, jako morza brzegi.
I widziałem ich wodza. Przybiegł, mieczem ski-

I jak ptak jedno skrzydło wojska swego zwi-
nał.
Wylowa się spod skrzydła ściśniona piechota
Długa, czarną kolumną, jako lava błota,
Nasypana iskrami bagnatów. Jak sępy,

Czarne chorągwie na śmierz prowadzą zastępy.
Przeciw nim steroczy biała, wąska, zaostrzona,
Jak głaz bębny morze, reduta Ordona.
Sześć tylko miała armat. Wciąż dymią i świecą;
I nie tyle prędkich słów gniewno usta młocą,
Nie tyle przejdzie uczuć przez duszę w roz-
paozy,
Ile z tych dział leciało bomb, kul i kartaczy.
Patrz, tam granat w sam środek kolumny się
nurza,
Jak w fale bryła lawy, pułk dymem zachmurza;

Pęka wśród dymu granat, szych pod niebo leci
I ogromna kysina wśród kolumny świateł.
Tam, kula locąc, zdala grozi, szumi, wyje,
Ryczy, jak byk przed bitwą, miota się, grunt
ryje,

Już dopadła, jak boa wśród kolumn się zwiija,
Pali pierśią, rwie zębem, oddechem zabija,
Najstraszniejszej nie widać, lecz słyhać
po dźwięku,

Po waleniu się trupów, po ranionych jęku;
Gdy kolumnę od końca do końca przewiorci,
Jakgdyby środkiem wojska przeszedł anioł
śmierci.

Gdzież jest król, co na rzezie tłumy te
wyprawia?

Czy dzieli ich odwagę, czy pierś sam nad-
stawia?

Nie. On siedzi o pięćset mil na swej sto-
licy,

Król wielki, samowładnik świata połowicy.
Zmarszczył brwi: i tysiące kibitek wnet
leci;

Podpisał: tysiąc matek opłakuje dzieci;
Skłinał: padają knuty od Niemna do Chiwy.
Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy.
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą, spiżę,
gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże:
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej
głowy;

Boś ją ukradł i skrwawił, synu Wasilowy.

Car dziwi się: ze strachu drżał Peters-
burszczany.

Car gniewa się: ze strachu mroć jego dwo-
rzany,

Ale sypia się wojska, których Bóg i wiara
Jest Car. Car gniewny: umrzem, rozweselim
Car.

Posłany wódz knukaski z siłami półkwiata,
Wierny, czynny i sprawny, jak knut w rękę
kata.

Ura, Ura. Patrz, blisko reduty, już w rowy,
Wala się, na faszyne kładąc swe tułowy;

Już czernią się na białych palisadach wa-
ków.

Jeszcze reduta w środku jasna od wystrza-
ków,

Czerwieni się nad czernią; jak w środek mro-
wiska,

Wrzucony motyl błyska; mrowie go naciska.
Zgasł: tak zgasła reduta. Czyż ostatnie
działo,

Stracone z łoża, w piasku paszczę zagrze-
bało?

Czy zapal krewią ostatni bombardier zalał?
Zgasnął ogień. Już Moskał rogatki wywalał.

Gdzież ręczna broń?.. Ach, dzisiaj pracowa-
wlecej,

Niż na wszystkich przeglądach za władzy ksią-
żęcej.

Zgadłom dlaczego milczy. Bo nieraz widziałem
Garstkę naszych walczącą z Moskali nawakom,
Gdy godzinę wołano dwa słowa: pal, nabij;
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słał;
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza
czynność;

Nakoniec bez rozkazu pełni swą powinność,
Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz jako młyn palny nabija, grzmi, kręci
Broń od oka do nogi od nogi na oko:

Aż ręka w kadownicy długo i głęboko
Szukała, nie znalazła - i żołnierz pobladł.
Nie znalazłszy kadunku, już broń, nie władnął,
I uczył, że go pali strzelba rozogniona;
Upuścił ją i upadł; nim dobiła, skona....
Takem myślił; a w szaniec nieprzyjaciół kupa
Już lała, jak robactwo na świeżego trupa.

Pociemniało mi w oczach; a gdym żył ociorał,
Słyszałem, że coś do mnie mówił mój generał.
On przez lunetę, wsparta, na moim ramieniu,
Długo na szturm i szaniec poglądał w milo-
niu,

Nakoniec rzekł: - Stracona. - Spód lunety jego
Wymknęło się kół kilka; rzekł do mnie: - Kolego,
Wzrok młody od szkielec lepszy: patrzaj, tam na
wale,

Znasz Ordona, czy widzisz gdzie jest? - Generale
Czy go znam?.. Tam stał zawsze, to działo kiero-
wał.

Nie widzę.. znajdę.. dojrzę.. wśród dymu się scho-
wał:

Locz wśród najgłębszych kłębów dymu, ileż razy
Widziałem rękę jego, dającą rozkazy....

Widzę go znowu.. widzę rękę.. błyskawicę,
Wywija, grozi wrogom, trzyma palmę świecę,
Biorą go.. zginął.. O nie, Skoczył w dół do lo-
chów.. -

- Dobrze, rzecze Generał, nie odda im prochów. -

Tu blask... dym... chwila cicho...

i huk jak stu gromów.

Zaćmiło się powietrze, od ziemi wyłomów:

Harmaty podskoczyły, i jak wystrzelono

Toczyły się na kołach; lonty zapalone

Nie trafiły do swoich panew. I dym wiornął

Prosto ku nam, i w gęstej chmurze nas ochło-
nął;

I nie było nic widać, prócz granatów blasku,
I powoli dym rzedniał, opadał deszcz piasku.

Spojrzałem na redutę.. Wały, palisady,

Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:

Wszystko jako sen znikło. Tylko czarna bryła

Ziemi niekształtnej leży: rozjencza nogiła.

Tam i ci, co bronili i ci, co się wdarli,

Pierwszy raz pokój szczerzy i wieczny zawarli;

Jest mistrz wymowy, co bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłumaczył głosem, czynem, oudem.
Dotąd mistrz nazbyt wielkim był dla świata,
Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim
brata.

Sztukmistrzu ziemski, czem są tve obrazy,
Czem są tve rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli i mój i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na mistrza i oierp, boży synu,
Nieznany albo wzgardzony od gminu.

---000---000---000---

Z d a n i a i U w a g i

(któtkie te aforyzmy Mickiewicz pisał w r. 1836 pod wrażeniem lektury dzieł Jakóba Boehme, Anioła Słazaka i filozofa francuskiego Saint Martina)

Veni Creator Spiritus

Z n a k

Niech się twa dusza jako dolina położy,
A wnet po niej, jak rzeka, popłynie duch
boży.

Bóg pomazańcom swoim znak na czoło kładnie;
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.

Słowo i czyn

Z g o d a

W słowach tylko ochęć widzimy, w działaniu
potęgę:
Trudniej dzieł dobrze przeżyć, niż napisać
księgę.

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem,
Jeśli ty i wróg pierwej zgodzicie się z Bogiem.

Skąd męka?

Z r ó d ł a

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata,
Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata.
Głupiec mówi: "Niech sobie źródło wysycinie
w górach,

Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach."

Boże Narodzenie

M a d r o ś ć

Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejems-
kim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w
tobie.

Nauką i pieniędzmi drudzy cię zbogacą,
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.

Warunek nietykalności

Cecha wyższego

Chcesz oako przejść pomiędzy światowym
rozruchem?
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla lu-
dzi duchem.

Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie,
Ze on zawsze to tylko zwykły robić, co umie.

Pomagać Bogu

Cichość

Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

Głośniej, niżli w rozmowach Bóg przemawia
w ciszy,
I kto w sercu ucioknie, zaraz Go usłyszy.

G o ś ć

Wołasz Boga, on często schodzi pokryjomi
I puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.

---000---000---000---

Z Pism Adama Mickiewicza

Niezgody Emigracji Naszej

Nieprzyjaciele nasi otrąbili po świecie niezgodę emigracji, stronnicy ich roznoszą echem te odgłosy triumfu; rodacy nasi zapewne trwożą się i smucą.

Jest w tym wrzasku nieprzyjaciół dowód ich słabości, dowód, że udają wielką pogardę ku nam, boją się nas dotąd i raczą kłamać na naszą intencję.

Niezgody emigracji sprawie publicznej nie grożą i łatwo się tłumaczyć dają. Jeżeli o tak małych rzeczach jak poema lub obraz, ludzie w czasach pokoju często kilka lat rozprawiają i kłócą się, oóż za dziw, że zmuszona do nieczynności emigracja ruminuje przeszłość i różnie sądzi o teraźniejszości?.....

(Z pism politycznych 1832-1835)

Konstytucja 3-go Maja

Sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiegoś powszechnej politycznej burzy.

Wtenczas we wstrząśnięciu wielkim wnijdą i rozwiną się nowe potrzeby; ludzie z geniuszem politycznym, z geniuszem działania, potrafią te potrzeby wyrozumieć i zaspokoić wynajdując środki, nowe, teraz albo niewidzialne, albo ogłoszone za niepodobne.

Tych potrzeb i środków daremnie byłoby szukać w teoriach dotychczasowych, w konstytucjach i prawach pisanych, bo one są historią przeszłości i mogą służyć za punkt podpory, ale nie za prawidło, ludziom stępującym w przyszłość.

Dlatego wszelkie dyskusje o prawach pisanych, jakkolwiek łatwe, niepożyteczne są Polakom, a szczególnie pielgrzymstwu polskiemu, wyrwanemu z łona narodu, kiedy właśnie warunkiem pierwszym politycznego działania jest: zazierać ciągle w serca i w myśli mas narodowych.

Wszakże mamy jeden akt przeszłości, jedno prawo pisane, które zgłębiać, którego duchem przejmować się należy. Bo to prawo nie wypadło z głowy pojedynczego mędrka, z ust kilku rozprawiaaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy; nie ozerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życzeniach pokoleń; jest więc prawem żywym, zakorzenionym w przeszłości, mającym się rozwinąć w przyszłość. Mamy Konstytucję 3-go Maja.

...Z niej wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu dotąd jeszcze odzywających się.

Pierwszym życzeniem jest wojna ze wszystkimi ciemnizocielami Polski. Bo Konstytucja nigdzie nie gwarantuje zaborów dawnych, owszem, protestuje przeciwko nim przez wszystkie swój układ, kiedy pseudokonstytucja aleksandrowska opiera się właśnie na podziale Polski.

Drugie życzenie propagandy wolności, jeśli nie jest wyrażone tegoczesnym językiem politycznym, daje się ozuć w duchu konstytucji. Jeden z jej artykułów powiada, że każdy, kto wejdzie na ziemię polską, wolny jest. Ten artykuł dalej sięga w przyszłość niż wszystkie konstytucje europejskie.

Trzecim życzeniem narodu jest rozszerzenie wolności na wszystkie klasy narodu; rozumiemy tu przez wolność: pełność praw obywatelskich.

(Z artykułów w "Pielgrzymie Polskim")

Z Listów Adama Mickiewicza

List Adama Mickiewicza

do Hieronima Kajsiewicza, w Angers.

Paryż, 27 lipca 1834, Rue de la Pépiniere, 121
en face du no. 58.

Kochany Hieronimie,

Nie spodziewasz się nowiny, którą ci do noszę.

Jestem żonaty. Od tygodnia mieszkam na własnym gospodarstwie i teraz właśnie żona piecze mi kartofle. O szczegółach mego ożenienia i teraźniejszego życia później wam doniosę lub

opowiem, bo muszę was kiedyś widzieć u siebie.

Żona moja, Celina Szymanowska, jest córką, znanej artystki. Lubiłem ją niegdyś, jako dziecko dobre, żywe i wesołe. Rozstaliśmy się, nie przeoczuwając, ani przewidując, że się kiedyś spotkamy.

Celina utraciła rodziców, moje ożenienie z inną osobą, do skutku nie przyszło. Przypomnieliśmy dawną, długą znajomość; przyjechała do mnie i zaraz poszliśmy do ołtarza.

Nikt o tem z moich przyjaciół nie wiedział do ostatniej chwili, możesz sobie wystawić ich zdziwienie. Ślub mój przez kilka dni przerwał w Paryżu dyskusje polityczne i ledwo nietyle zajmował nowiniarzy, ile przyjazd Lubeckiego. Wszystko to było przyczyną, że do was nie pisałem tak często, jak mi się chciało...

..... Szukałem pociechy w domowym szczęściu, póki można żyć w domu. Chociaż oboje nie mamy majątku, póki żyjemy, będziemy mieli kawałek chleba.

O przyszłości, wiesz, że mało myślę i wcale mi to nie truje szczęścia, że nie wiem jak długo to szczęście potrwa.

Celina jest żoną, jakiej szukałem, śmiała na wszystkie przygody, przestająca na małym, zawsze wesoła.

Mieszkamy teraz na własnym gospodarstwie. Jeśliby cię los rzucił na ziemię francuską, znajdziesz u nas kochającą cię rodzinę, mały pokój, polski barszcz i kaszę

---000---000---000---000---

W związku ze stuleciem śmierci poety narodowego Adama Mickiewicza, obchodzonym uroczysto przez wszystkich Polaków, oczekujemy, że wszystkie Koła S.P.K. i wszystkie Grupy Polskiej YMCA w Niemczech oraz nasi Członkowie Rzeźwiści w skupiskach polskich zorganizują, najskromniejsze choćby,

w i e c z p r y m i c k i e w i c z o w s k i e

Wielki duch i gorący patriotyzm naszego poety drogi jest sercu każdego Polaka.

Dla Kombatantów szczególnie drogą jest jego żołnierska ofiarność w służbie dla Ojczyzny, zakończona śmiercią na posterunku.

Dla Ymkarzy Adam Mickiewicz staje się szczególnie bliski przez fakt, że głosił on te same idee chrześcijańskiej miłości bliźniego i bratniej miłości pomiędzy narodami, które stanowią naczelną hasła Ruchu Ymkowskiego.

Publikacja niniejsza dostarcza obfitego materiału do urządzenia uroczystości mickiewiczowskiej.

Zwracamy uwagę, że w "Poradniku Kulturalno-Oświatowym" ukazały się następujące materiały mickiewiczowskie:

Nr. 98/99 z 1948 - słuchowisko Z. Broncela, w 150 rocznicę urodzin A. Mickiewicza - p.t. "My wszyscy z niego".

Nr. 170 z 1954 - wybór fragmentów z pism A. Mickiewicza,

Nr. 180/181 - artykuł J. Ekkerta "Mickiewicz a Muzyka",

- jednoaktówka W. Pełczyńskiej "Dyliżans z Warszawy", osnuta na motywie przejazdu Celiny Szymanowskiej poprzez Niemcy do Paryża dla zawarcia ślubu z Mickiewiczem. Utwór ten nadaje się do wykonania nawet w najskromniejszych warunkach scenicznych.

---000---000---000---

Hamburg, listopad 1955 r.

Wydawca: S.P.K. i Polska Y.M.C.A. w Niemczech

T y l k o d l a C z ł o n k ó w

Biblioteka Główna UMK



300021004389